
Mauro ocalony od śmierci głodowej

Joanna Barczykowska

Tak wychudzonego i zaniechanego psa jeszcze nigdy nie widziałam – krzyknęła Anna Wojtczak, weterynarz z Centrum dr Seidla w Łodzi, na widok średniej wielkości kundelka, którego przywieźli wczoraj wolontariusze Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Kilkunastoletni Mauro mieszkał w Brzezinach pod Łodzią. Chory, zagłodzony, trzymany był w zamkniętym obejściu. – Nawet bezpieczne psy mają większe szanse na przeżycie niż on. Właściciele chcieli zagłodzić go na śmierć – mówi zbulwersowana Ewa Nawalny, prezes TOnZ w Łodzi.

W lecznicy okazało się, że Maura zaatakowały pasożyty, stracił przez to sierść, ma też nowotwór jąder. Na razie jest zbyt słaby na operację, ale weterynarze liczą, że uda się go uratować. Pies jest bardzo łagodny, ale trudno mu się poruszać. Naj-



FOT. GRZEGORZ GAŁĄSINSKI

Pies był tak chudy, że ledwie stał o własnych siłach

chętniej rzuciłby się na jedzenie, ale musi dostawać głównie kroplówki.

To kolejny przykład bestialskiego traktowania zwierząt w Łodzi. Przedstawiciele TOnZ chcą złożyć doniesienie do prokuratury. Właścicielom psa grozi do roku więzienia.
